



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

A
85-950 BYDGOSZCZ
ul. Armii Czerwonej 18/20

wydanie

1 0 - 1 4 - 01 - 80

List z Warszawy

Tak długo bawiono się w noc sylwestrową. Wkroczyliśmy w karnawał. Ludzie spragnieni są zabawy i rozrywki. Na sylwestra w lokalach warszawskich wszystkie miejsca były zajęte, ceny zróżnicowane w zależności od kategorii lokalu i świadczonych usług. Stosunkowo niedrogo kosztował udział w zabawach przeznaczonych dla młodzieży. Tańczono tam przy muzyce mechanicznej. Popularnością cieszyła się świeżo otwarta po remoncie restauracja „Kaukas-

lizmu, używania narkotyków, gwałtownych zmian w sprawach obyczajowych. Miały to być krótkie, nowoczesnie skonstruowane sceny pełne ekspresji. Niestety, brak jest w przedstawieniu akcji, a szybko zmieniającym się obrazom — dramatyzmu. Uznać jednak należy wysiłki aktorów. Kapitałny jest występujący gościnnie Leszek Herdegen. Pochwalić trzeba Jacka Łapińskiego. Interesująca kreację stworzyła Anna Romantowska. Uroda i talent Ewy Ziętek zastąpi-

Do szóstej rano...

ka”, mieszcząca się na Scianie Wschodniej obok domów towarowych „Centrum”. W kawiarni „Krokodyl” na Starym Mieście urządzono zabawę sylwestrową dla samotnych. Miejsmy nadzieję, że na przyszłego sylwestra nie będą już samotni. Zagraniczni dyplomaci i inni cudzoziemcy zabawiali się razem z mieszkańcami stolicy, między innymi w restauracjach hoteli „Victoria”, „Europejski” i „Bristol”. Wszędzie przygotowano występy artystyczne, a tańcami kierowali wodzireje. Bawiono się świetnie. Niech więc i ja ten pierwszy list z Warszawy po sylwestrze zacząć życzeniem, by karnawał się udał, a rok 1980 przyniósł wiele radości i szczęścia.

Z tym pogodnym nastrojem kontrastują pewne niepokojące wiadomości z warszawskich teatrów. Adam Hanuszkiewicz ma złą passę. W kierowanych przez niego teatrach źle się dzieje. W „Narodowym” wystawiono spektakl pt. „Dostojewski według Braci Karamazow”. W programie podano, że „dramatyzacji” dokonał Hanuszkiewicz. On także jest reżyserem, scenografem i gra rolę Inkwizytora. Czy nie za dużo na jednego? Przedstawienie nie jest ani opowieścią o Dostojewskim ani też prezentacją bogatej fabuły „Braci Karamazow”. Trudno więc domyślić się, na czym polegała owa „dramatyzacja”. Jako scenograf, Hanuszkiewicz ograniczył dekoracje do minimum. Na scenie panują ciemności. Aktorzy mają trudności w prezentowaniu sztucznie połączonych fragmentów twórczości Dostojewskiego.

Nie lepiej jest w „Małym”. Hanuszkiewicz oddał ten teatr do dyspozycji polskiemu pisarzowi Helmutowi Kajzerowi, który wyreżyserował w nim swoją sztukę pt. „Trzema krzyżakami”. Zamiaрем autora było przedstawienie problemów dotyczących części młodzieży Zachodu: nihi-

izmu, używania narkotyków, gwałtownych zmian w sprawach obyczajowych. Miały to być krótkie, nowoczesnie skonstruowane sceny pełne ekspresji. Niestety, brak jest w przedstawieniu akcji, a szybko zmieniającym się obrazom — dramatyzmu. Uznać jednak należy wysiłki aktorów. Kapitałny jest występujący gościnnie Leszek Herdegen. Pochwalić trzeba Jacka Łapińskiego. Interesująca kreację stworzyła Anna Romantowska. Uroda i talent Ewy Ziętek zastąpi-

ją na baczność uwagę. Nawet w epizodach występują tak rutynowane arystki, jak Karolina Lubieńska i Jadwiga Walewska.

Na karnawał doskonale nadają się komedie Fredry. Niestety, spektakl „Dam i huzarów” w Teatrze na Woli nie udał się. Scenograf Michał Czernaew chyba nigdy nie widział (nawet na ilustracji) zamożnego dworu szlacheckiego. To, co nam pokazał, to jakieś bardzo zaniedbane, podupadłe gospodarstwo. Huzarzy ubrani są w brudne mundury, a służba niemal w lachmany. Jak wiadomo, cała komedia oparta jest na założeniu, że Major (główny bohater) jest właścicielem pięknego majątku. Swatają mu młodzieńką siostrzenicę, byleby tylko ten majątek pozostał w rodzinie. Przecież o takie biedne gospodarstwo, jakie nam pan Czernaew na scenie przedstawił, nie toczyłaby się ostra walka. Trudno także przy tych dekoracjach zrozumieć finał komedii, w którym Major wiedziony szlachetnością zapisuje majątek siostrzenicy, chociaż posłubia ona innego. Reżyser Zbigniew Wróbel prowadzi przedstawienie w zbyt wolnym tempie, gubi przy tym dowcip i wdzięk utworu, na sali panuje nuda. Jedyne, co warto jest uwagi, to gra Józefa Fryźlewicza, który nawet w tak nieprzychylnych warunkach potrafił uratować nieco uroku fredrowskiej komedii.

Do odnotowania jest jeszcze wystawa obrazów Włodzimierza Marka Kowalskiego urządzona w Galerii Sztuki spółdzielni „Plastyka” przy ul. Świętokrzyskiej. Mimo że prace Kowalskiego dalekie są od tendencji panujących we współczesnym malarstwie, cieszą się one powodzeniem u publiczności ze względu na swoje walory estetyczne.

STEFAN BORATYŃSKI